

*Biblioteka Narodowa
Warszawa*
Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

CELATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 99

Opóźniony ze względów technicznych

dekret ukaże się w tych dniach!

Komornikom jednak nie wolno eksmitować biednych!

Z kół rządowych informują nas, że dekret o wstrzymaniu eksmisji jest gotowy i jedynie względy natury czysto technicznej nie pozwoliły jeszcze na jego ogłoszenie. Brzmienie tego dekretu jest takie same, jak dotychczasowych ustaw w tej mierze.

Memoriał związku właścicieli nieruchomości nie był jeszcze przez czynniki miarodajne rozpatrywany i wysuwane tam żądania oczywiście nie zostały wzięte pod rozwagę w uchwałonym już dekrete. W ten sposób sprawa ukazania się dekretu jest przesądzona.

Władze państwowe, mając na względzie, że jedynie przyszłody techniczne uniemożliwiły dotychczas ogłoszenie wspomnianego dekretu, wydały instrukcję, by żądnych eksmisji nie dokonywać. Minister Sprawiedliwości zwrócił się okólnikiem do prezesów Sądów, by nie rozpatrywały spraw eksmisyjnych, które są przesądzone dekretem.

Dodatnie saldo bilansu handlowego

Dodatnie saldo bilansu handlu zagranicznego Polski i Wolnego Miasta Gdańska za marzec rb. wyniosło 14.767 tysięcy złotych. W miesiącu tym przywieziono do Polski i Gdańska 197.075 tonów towarów wartości 72.802 tysiące złotych, wywieziono za granicę 1.284.703 tonów towarów wartości 87.569 tysięcy złotych. W porównaniu z lutym rb. wywóz zwiększył się o 18.657 tysięcy złotych, a przywóz wzrósł o 16.746 tysięcy zł.

Zaopatrzenie inwalidzkie dla robotników

Do końca marca rb. ubezpieczalnie społeczne na obszarze całego państwa przyznały zaopatrzenie inwalidzkie 2.026 robotnikom. Największą ilość przyznanych zaopatrzeń inwalidzkich przypada na Bielsko (283), Warszawę (260), Sosnowiec (255), Łódź (263).

W najbliższym czasie przystąpić mają ubezpieczalnie do przyznawania zaopatrzenia dla wdów i sierot po robotnikach. Do tych zaopatrzeń uprawiona jest rodzina pozostała po pobite rannym już zaopatrzeniem, bądź po ubezpieczonym w wieku 60 lat, postać dającym co najmniej 26 tygodni składki.

Zjazd maszynistów w Bydgoszczy

W dniach 8 i 9 b. m. obradował w Bydgoszczy 12-ty ogólnopolski walny zjazd Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych. W obradach wzięło udział 131 delegatów z 9-ciu okręgów z całej Polski.

W pierwszym dniu delegaci byli na mszy, odprowadzonej za dusze zmarłych kolegów, poczem złożyli wieniec na grobie Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, skąd udali się pochodem do sali Resursy Kupieckiej, gdzie obrady zajął prezes Związku Borkowski.

W czasie obrad popołudniowych omówiono szereg spraw natury ściśle fachowej i organizacyjnej, m. in. przy dyskutowano najważniejszą uchwałę o znaczeniu zasadniczym, zrywającą zupełnie i ostatecznie wszelkie węzły z organizacją międzynarodową, pod-

podobne instrukcje otrzymali komornicy, którzy dostali od właścicieli nieruchomości wyroki celem dokonania eksmisji. W ten sposób, mimo, iż dekret o wstrzymaniu eksmisji nie został jeszcze ogłoszony, wydano odpowiadnie zarządzenia, uniemożliwiające eksmitowanie bezrobotnych z małych mieszkań.

Ukazania się dekretu należy się spodziewać lada dzień.

Wspólna akcja Francji i Polski jest nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa

PARYŻ. (P.A.T.). „Journal des Debats“ obszernie komentuje zapowiedziany przyjazd ministra spraw zagranicznych Barthou do Warszawy i do Pragi.

Podróż ta — zdaniem dziennika — będzie miała wielkie zna-

czenie. „Journal des Debats“ przywiązuje szczególną wagę do wizyty ministra Barthou w Warszawie. Wspólna akcja Francji i Polski jest dla obu krajów nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa. Ostabienie któregoś z obu krajów miałyby kata-

Zmiana w ustawie emerytalnej

Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem premiera Je drzelewicza posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrywano szereg drobnych spraw bieżących, oraz uchwalono nowelę do ustawy emerytalnej.

Nowela ta przewiduje, że funkcjonariusze państwowi, którzy w okresie po 1 lutym 1934 przeszli w stan spoczynku, będą mieli swobodę wyboru, na podstawie której ustawy

emerytalnej zechcą pobierać emerytury. Chodzi o to, że wobec przeprowadzenia zaszerzowania niektórych urzędniczych przeszli do kategorii 6 niższych placach. Nowela zmierza do tego, by tacy funkcjonariusze nie stracili nabytych praw do ewentualnie wyższej emerytury.

Stan zatrudnienia i akcja budowlana

W tonie rzadu nie przygotowuje się w tej chwili żadnych nowych projektów ustaw gospodarczych. Cały nacisk położony jest z jednej strony na wykonanie tych wszystkich ustaw, które uchwalono podczas ostatniej sesji ciała parlamentarnych, z drugiej zaś strony na przeprowadzenie rządowych planów inwestycyjnych.

Przypominamy, że w roku bieżącym wszystkie roboty inwestycyjne zostały uzgodnione i podlegają wspólnej kierownictwu. Takie uzgodnienie wysiłków pozwala na bardziej celową i wydajną pracę.

Główny nacisk rzadu położony jest na zwiększenie stanu zatrudnienia, a więc ożywienie życia gospodarczego w kraju. Przypominamy, że wydano w tym celu odpowiednie zarządzenia, celem umożliwienia jak najszybszego rozpoczęcia sezonu wiosennych robót. Jak dotychczas, roboty te już ruszyły, jednakże jeszcze nie w tych rozmiarach, w jakich spodziewano się. Cyfry zarejestrowanych bezrobotnych wskazywa powoli, ale stały się dek. Ostatnio zanotowano 386.848 bezrobotnych, a więc mniej o 2055 osób, niż w tyg. ub.

Wielki nacisk położony został w te goroczny planie na budownictwo mieszkaniowe. Zaangażowanie publicznego kredytu budowlanego było tak duże, że przedterminowo — na podstawie zgłoszeń — wyczerpany stał cały przewidziany kredyt. Rząd, uważając akcję budowlaną za najbardziej potrzebną, zwiększył kredyty na ten cel o dalsze 15 milj. zł. do sumy 45 milj. zł. Budownictwo mieszkaniowe ma dlatego duże znaczenie dla życia gospodarczego, że uruchamianie kapitału drobnymi ciużaczami (akcja rządu przewiduje kredyty na budowę domów rodzinnych w wysokości najwyższej 5 tysięcy zł. kredyt w każdym wypadku nie może przekroczyć 50 proc. ogólnych kosztów budowy), dał budownictwu mieszkaniowemu pole do życia ożywienie w szeregu innych gałęzi produkcji, których produkty potrzebne są do budownictwa.

Trzeba by jeszcze wspomnieć, że w obecnym planie budowlanym znajdują się również pozycja na budowę tamnych mieszkań robotniczych. W tym celu powołano specjalne Towarzystwo Budowy Domów Robotniczych.

Niebezpieczeństwo ratowania „czeluskinowców“

MOSKWA. (PAT.) Z Wankarem doposzają, że dwa samoloty grupy Kamanina wpadły w pobliżu Anadyru w burzę śnieżną i uległy katastrofie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Pilot i załoga przybyli do Anadyru.

Katastrofa ekspresu w Austrii

Maszynista zabił 15 osób rannych

WIENIEN. (PAT.) Ekspres Wiedeń — Paryż — Londyn wyjechał wczoraj wczesnym rankiem w pobliżu stacji Österring w Górnej Austrii.

Lokomotywa, wagon służbo-

wy i dwa wagony pocztowe przewróciły się, wagon sypialny i dwa wagony paryskie wyskoczyły z szyn. Maszynista został zabity. 15 osób, m. in. 6-ciu funkcjonariuszy pocztowych, zosta-

ły rannych. Ranni odesłani zostali do szpitala w Wels i Linzu. Ruch kolejowy przywrócono o godzinie 6.30. Przyczyną katastrofy był sobotaż.

Materiał wybuchowy o niesłychanej mocy

wykryła policja francuska u chemika-szpiega

PARYŻ. (P.A.T.). „Echo de Paris“ donosi, że w toku dochodzeń w wykrytej niedawno wielkiej aferze szpiegowskiej policja francuska znalazła formułę nowego materiału wybuchowego, którego siła przewyższać ma 48-krotnie siłę dotychczasowych ma-

teriałów tego rodzaju. Formułę tę znalazł chemik w mieszkaniu chemika Reicha.

Z notatek wynika, że wspomniany materiał wynalazł po 14-letniej pracy chemik niemiecki Hausmeister, pracujący w małym laboratorium w Goepfinger w

Schwarzwaldzie. Jedno z mocarstw europejskich usiłowało na być od Hausmeistera jego wynalazek. Wynalazca odmówił jednak prowadzenia pertraktacji.

Wynalazek jego znalazł się na tomiasz w rękach bandy szpiegowskiej.

Nagła śmierć posła amerykańskiego na bankiecie

LONDYN (PAT) — Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem w Dublinie. Rząd irlandzki z de Valera na czele podejmował w historycznym zamku dublińskim uroczystym bankietem nowego posła Stanów Zjednoczonych Mac Dowella, który

dopiero przed 10-ciu dniami złożył de Valerze swoje listy uwierzytelniające.

Na bankiecie obecni byli członkowie rządu irlandzkiego, korpus dyplomatyczny, parlamentarzyści i szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Przewodniczył de Valera, mając po prawej stronie posła amerykańskiego.

Po przemówieniu de Valery zaczął przemawiać Mac Dowell, nagle jednak zbladł, głos mu się

zalał i poseł runął na ziemię. Na ratunek pośpieszyli obecni na bankiecie lekarze dublińscy, wszelki jednak pomoc okazała się spóźniona. 67-letni poseł, ranny ciężkim atakiem sercowym, wyzionął ducha po 10-ciu minutach.

Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie. Mac Dowell był wybitnym politykiem amerykańskim. Przed 20 laty był speakerem w Izbie Reprezentantów.

Humorystyczna rewolucja w Stanach Zjedn.

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu o wywiadzie, udzielonym przez jednego z b. członków „Trustu móżgów“ p. Berle.

Z wywiadu tego wynika, iż Wirt, który miał zdemaskować rzekomy spis, mający na celu wprowadzenie dyktatury, był

sam ofiarą złośliwej mistyfikacji. Berle twierdzi, że Wirt w czasie swego pobytu w Waszyngtonie spotkał swych kilku dobrych znajomych, którzy w przystępniego humoru oświadczyli mu, iż prezydent Roosevelt jest „drugim Kierieńskim“, czeka na pomyślny moment, by wywołać rewolucję i że za dwa lata zjawi-

się „amerykański Stalin“, którym będzie Rexford.

Na zapytanie Wirta, dlaczego Rexford ma odegrać tak wybitną rolę, oświadczone, że wybrany on został ze względu na swe stanowisko, gdyż w skróceniu nazywają go „Rex“.

Berle zapewnia, iż historia ta jest autentyczna.

Otruł czy nie?

Jeżeli z powierzchownego wyglądu mamy poznać zakwadratowego zbrodniarza, krwawego bandytcę, czy podstępnego truciciela, w których piętno przestępczości wyryte jest na twarzy, to o fryzjerze warszawskim Tadeuszu Będowskim, nie można powiedzieć nic złego, po spojrzeniu na jego postać.

A jednak ten człowiek, o młodzieńcym wyrazie twarzy, nie przytoczony dotąd ciężarem kłosa więziennego, nadającego zazwyczaj oskarżonemu, szary wygląd pospolitego więźnia, zasiadł wczoraj na ławie sądowej, pod grozą surowej kary bezterminowego więzienia, za wyrażone, cyniczne otrucie żony swej, której nigdy, jako żony, nie kochał.

Kochał ją tylko jako pannę, gdy jeszcze nie była nawet jego narzeczoną, ale czy to była miłość?

Będowski wstydy się teraz tego uczucia i sam je piętnuje, mówiąc:

— Utrzymywałem z nią bliższe stosunki jeszcze wtedy, gdy była panną...

Ciekawe są wynurzenia człowieka, przeznaczonego za zbrodnię zonoobójstwa do dożywotniego więzienia.

— Nie chciałem się z nią wcale żenić, bo nabawiłem się od niej choroby i koledzy wysmiewali się ze mnie, znając jej trzpiotliwe usposobienie. Ona się potrafiła śmiać do każdego mojego przyjaciela. Opowiadano sobie, że nie odrzuca żadnej okazji, czy to po flirtowaniu, czy też i więcej jeszcze... I nie ożeniłbym się, ale wymusiła na mnie małżeństwo, grożąc, że w moich oczach popełni samobójstwo i wyskoczy z trzeciego piętra. Ona dawno już miała zamiary samobójcze. Lubiła pić dużo wódki i ojciec jej też był alkohikiem.

Będowskiemu zarzuca akt oskarżenia perfidne otrucie żony przez podanie jej bomby czekoladowej z zawartością arszeniku. W tym względzie, prokurator opiera się na przedśmiertnych

zeznaniach Będowskiej, która wobec licznych świadków w szpitalu, opowiadała, że mąż zmusił ją do zjedzenia czekoladki, sam odmawiając skosztowania smakołyku.

Pożycie Będowskich, choć trwało 8 lat, nie było dobre, wobec ciągłych kłótni o przepijanie zarobków, co przytrafiało się obojgu małżonkom. W 1932 r. on wyjeżdża do Pultuska i zawiera znajomość z warszawianką Janiną Trzymalską, starając się uchodzić w jej oczach za kawalera. Oświadcza się jej nawet. Będąc na najlepszej drodze starań o rękę przystojnej dziewczyny, przyjeżdża nagle do Warszawy i zmlenacka umawia się na spotkanie z żoną w barze „Wyscigów-

ka”, na rogu ul. Piusa XI i Poznańskiej. Tam staluje flaszkę wódki, kanapki i kapustę faszerowaną. Sam jeść nie może, jest jakiś zmieniony i skarży się na brak apetytu, choć wódkę wypijają razem całą. Wychodzi na chwilę z gołą głową na ulicę, rozmawia z kimś telefonicznie, wreszcie na deser czestuje żonę bombą czekoladową.

Ona wzdraga się. — Podzielmy się, zjedz i ty połowę...

— Nie, skądże? To „specjalnie” dla ciebie...

Ledwie przeknęła czekoladę, on chwytając za kapelusz, zaczyna się spieszyć, woła kelnera i płaci rachunek. Wychodzą razem.

Gdy w restauracji prowadzili

rozmowę po cichu, zato na ulicy zaczynają się głośno kłócić i grożą sobie wzajemnie wypaleniem oczu. Rozstają się jednak w zgodzie, po pożegnaniu.

Za pół godziny ona wije się w straszliwych boleściach i kona, on zaś puka do mieszkania swej świeżej znajomej, gdzie spędzą całe trzy dni...

Tyle wiadomo w tej sprawie, resztę okrywa mrok tajemnicy. „Jak było naprawdę?” — niewiadomo. Będowski wypiera się tak samo dawania żonie czekolady, jak i głębszych projektów względem poznanej w Pultusku warszawianki.

— Otruł, czy nie? — oto ciężkie pytanie, nad którym mozolił się sąd.

Podpalacze, czy ofiary szantażu?

Przed sądem w Pultusku stanęli miejscowi bogacze Perlmutterowie oskarżeni o masowe podpalanie młynów

PUŁTUSK (telefonem). — Ludność miejscowa podzielona jest na dwa przeciwne obozy, żywo interesując się przebiegiem procesu karnego rodziny bogaczy z Nasielska, Perlmutterów, oskarżonych przez własnego syna o masowe podpalanie okolicznych młynów.

Jedni dowodzą, że Perlmutterowie dali się poznać, jako prawdziwe szatany konkurencji, drudzy zaś są zdania, że sędziwi rodzice i bracia padają ofiarą fałszywego oskarżenia.

Perlmutterom zarzuca się udział w zbrodniczych podpaleniach młynów i wynajęcie specjalnych ludzi, aby podkładali ogień pod sąsiednie młyny, chcąc, żeby w okolicy pozostał tylko jeden ich młyn.

Zagadka tajemniczych pożarów jest rzeczywiście niezwykłą. Od roku 1930 poczyna się płonąć pokolei trzy młyny. Najpierw spotyka to młyn we wsi Pięścirog, należący do Natana Tormiczki, później pali się młyn Gedalego Szpigielmana, a wreszcie młyn Franciszka Maciejewskiego.

Za każdym razem władze zdobywają niezbite dowody, podkładania ognia, sprawców jednak nie udaje się schwycić, choć wszyscy szepczą, że w podpaleniach maczają ręce Perlmutterowie. Sprawy ulegają jednakże umorzeniu, z braku dowodów czy jejkolwiek winy.

Dopiero po dłuższym czasie do sędziego śledczego zgłasza się Fiszlel Perlmutter, czwarty syn młynarzy, świeżo przybyły z Ameryki i wnosi pod przysięgą sensacyjne oskarżenie przeciw własnym rodzicom, pokrywające się zresztą z głosem opinii, że to oni dokonali wszystkich pożarów.

Ogień podkładali wynajęci 60-letni Abram Czarka z synem Bejnyszem i 53-letni Berek Cytryn, których osadzono w więzieniu na równi z 64-letni Srulem Perlmutterem, żoną jego 62-letnią Cha-

ną oraz trzema synami, Szmullem, Mordką i Rubinem.

Przeciwko tym ośmiu osobom urząd prokuratorski wytoczył akt oskarżenia, popierany wczoraj przez prok. Missunę. Rozprawy przewodniczył sędzia Leszczyński. W obronie występują adwokaci: Gelernter, Wielikowski, Lent i Nowogródzki.

Oskarżeni Perlmutterowie nie przyznali się do winy na rozprawie, dowodząc, że syn ich szantażował, żądając wypłacenia 50 tysięcy zł. i potem oskarżył ich fałszywie.

Wojnę obiegająca miasto, że Fiszlel Perlmutter został w przededniu rozprawy wywieziony do Palestyny, nie sprawdziła się, gdyż podstawowy i jedyny świadek oskarżenia zgłosił się na rozprawie i oświadczył, iż gotów jest pod przysięgą potwierdzić zeznania złożone w śledztwie.

Międzynarodowi aferzyści w potrzasku

Międzynarodowa aferyścińska, o której donosiliśmy wczoraj — zmierza przy współdziałaniu angielskiej policji, słynnego Scotland Yardu z policją warszawską do zakończenia.

Wśród aresztowanych znajduje się niejaki Parklet, organizator czarnej giełdy, znany zaginionego w tajemniczy sposób Waclawa Baha, Swego cza su był on zamieszany w afery fałszowania koron austriackich razem z aresztowanym w Londynie Neumarkiem.

Afery fałszowania brytyjskich znaczków ubezpieczeń społecznych, obli gacył bonów brytyjskich, akcyj „Lena Goldfields” i obligacji polskiej pożyczki stabilizacyjnej ciągnęła się od paru lat.

Już w 1926 r. berliński dom bankowy „Birkolm et Comp.” złożył doniesienie do warszawskiej policji, że bank ten zakupił za 100.000 dolarów akcyj towarzystwa „The Lena Goldfields”, jednak akcje te okazały się sfałszowane. Dochodzenie, wszczęte wówczas, stwierdziło, że fałszywe akcje zostały sprzedane bankowi berlińskiemu przez kupca wiedeńskiego Sommera i niejakiego Engina, pochodzącego z Kijowa.

Kupców tych aresztowano i wówczas wezwali oni, że fałszywe akcje otrzymali od Neumarka i jego wspólnika Heka Kormana. Policji wtedy udało się wtargnąć do drukarni „Merkury” przy ul. Przejazd 5 w Warszawie.

Aresztowany w Warszawie 17-letni syn Neumarka, uczeń 8-mej klasy gimnazjum, odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień, choć niezbito dane wskazują, że młody Neumark był wtajemniczony w machinacje ojca.

Szczegółowe dochodzenie stwierdziło również fakt, że Neumark wraz z

Parlamentem prowadził w Warszawie kantor bankierki. Neumark jest właścicielem dużej nieruchomości w Warszawie oraz kilku nieruchomości w Berlinie i Gdańsku.

Agenci Scotland Yardu, inspektor Horst oraz Hatherill, złożyli władzom śledczym w Warszawie szczegółowe dowody winy aresztowanych w Londynie obywateli polskich. Insp. Horst znajduje się już w drodze powrotnej do Londynu, natomiast detektyw Hatherill pozostaje jeszcze w Warszawie i uczestniczy w przesłuchaniach aresztowanych w Polsce członków bandy, z Parkietem na czele.

Icek Jafob Neumark stale przyjeżdżał z Warszawy do Londynu i kreślił się po różnych hotelach, gdzie podawał się za bogatego kupca zbożowego z Polski. Edward Popielec odgrywał w Londynie rolę złotego młodzieńca i wielkiego sportowca, który nawiązywał stosunki z bogatymi przemysłowcami i sportmenami angielskimi, których potem Neumark wciągał do swoich interesów.

Najtrudniejszy problem dotychczas jeszcze nierozwiązany przez londyński Scotland Yard, przedstawia sprawa sposobów wypuszczenia wspomnianych wyżej znaczków ubezpieczeń społecznych, sprzedawanych wyłącznie przez urzędy nieznane. Obecnie tego Neumark musiał mieć znajomych ludzi wśród poszukiwawców angielskich.

Wtargnięcie tych współpracowników przedstawia najtrudniejszy moment w zlikwidowaniu całej afery. Angielskie władze sądowe zwrócić się do władz polskich z prośbą wzięcia wszystkich aresztowanych, aresztowanych w Polsce, a współdziałających w oszustwach Neumarka na terenie Londynu. Ponieważ umowa o ekstradycji przestępstw polsko-angielska nie wspomina o tego rodzaju przestępstwach, sprawa będzie przedmiotem długotrwałych wyjaśnień między władzami obu państw.



Wesoły Kacik



Do sklepu wszedł biały, z opuszczoną głową, jęgomose i powiedział ponurym głosem:

— Proszę mi dać sznur! Gruby, mocny sznur! Żeby wtrzy miał duży ciężki i w ostatniej chwili się nie oberwał!

Subjekt zbladł i spojrzął na szefa, pana Makowera. Szeł zbladł i spojrzął na żonę. Żona zbladła i opadła na krzesło...

— Pan szanowny sobie życzy... — ochłonał pierwszy pan Makower.

— Tak! — prawie że krzyknął biały jęgomose. — Proszę o mocny sznur! Ale muszę mieć pewność, że ni w ostatniej chwili nie pęknie. Rozumie pan? I proszę przedzie!

Obecni w sklepie klienci zastęgli w przerażeniu. Jakaś starsza pani dostała nerwowe czkawki.

Pan Makower zorientował się szybko w sytuacji.

— Trzeba go powstrzymać — szepnął do żony. — Daj mu przedzie coś zjeść.

Podszedł do bladego jęgomosia, wzięł go pod rękę i podciągnął w stronę mieszkania za sklepem.

— Go się pan tak spieszy? Chodź pan do mnie na chwilę.

— Ale czy dostanę mocny sznur? — dopytywał się uparcie biały jęgomose. — Mocny, gruby sznur?

— Dostaniesz pan, dostaniesz! Nie pali się. Ale najpierw pan dostaniesz kawalek ryby, ładny kawalek mięsa... Zieść ni gdy nie zawadzi...

Po chwili biały człowiek siedział przy zastawionym stole i z ponurą miną pochłaniał faszerowaną rybę. A nad nim stał pan Makower i gaskał go pieszczołtliwie po głowie.

— Jedz pan na zdrowie i nie myśl pan o głupstwach! Wstyd! Taki młody człowiek i nagle sznur, sznur!... Ja rozumiem, jest źle, Ale zaraz sznur? Poco to panu?

Blady jęgomose zjadł rybę i zabrał się do mięsa.

— I Jabym miał też przykrość — mówił dalej pan Makower. — Czy pan masz pojście, coby to był dla mnie za wstyd, żeby pan akurat na sznurze z mojej firmy... Tiu! Nawet się mścić boja!... Jabym mógł stracić całą klientelę...

Pan Makower sięgnął do kieszeni i wywał pare monet.

— Masz pan tu 10 złotych i idź pan do domu się przespać. I nie myśl pan więcej o żadnym sznurze.

Blady jęgomose otarł usta, schował pieniądze do kieszeni i wstał.

— Wlec u pana nie dostanę — westchnął. — Muszę szukać gdzie indziej. Żona dziś wyjeżdża i idź kuferek nie chce się dmknąć. Muszę związać sznurki. Koniecznie grubym, mocnym sznurem...

Napoleon Sadek

Dla dobra żony

(S. F.) Ponieważ kuchnia w domu się zepsuła, więc p. Hipolit Proton z małżonką udał się na obiad do restauracji.

Zgrabna i anetyczna kelnerka (w dobrej restauracji wszystko musi wzbudzać apetyt) po dała jadłospis i czekała cierpliwie na zamówienie.

Pan Hipolit spojrzął na jadło spis, potem na nogi kelnerki i oblizal się.

— Dwa razy rosół — obstałował. — Tylko, żeby był tłusty.

I uśmiechnął się przytem do kelnerki tak zalotnie, że aż p. Hipolitowa poderwało.

— Jak ty się zachowujesz? — syknęła, kąpiąc go pod stołem. Przy żonie oko robisz do kelnerki?

— Głupia jesteś! — mruknął p. Hipolit. — Zrobiłem to, żeby rosół dała lepszy. Jak się do kelnerki uśmiechnąć, to zbierze sam tłuszc z wierzchu. A tak by nam wodę dała.

Argument był przekonujący i p. Hipolitowa zamilkła. Ale znów ją poderwało, gdy po rosół, małżonek, stalując dwa szyncele, uszczyptał kelnerkę w udo.

— Hipek! — zgrzytnęła zębami. — Przestań, bo cie strzela

— Siedź cicho! — zmarszczył brwi p. Proton. — Dla ciebie ją uszczyptałem. Żeby ci szyncele dała większy i lepiej wysmażony. Ale po szynclach p. Hipolit posunął się jeszcze dalej i oblizal kelnerkę w pół, a gdy kelnerka odeszła, wyjaśnił:

— Rozumiesz? Chodzi mi o to, żeby w kompocie więcej śliwek dała.

Małżonka nie wytrzymała. Zerwała się z krzesła, trzepnęła meza parasolką i, gdy podano kompot, cisnęła go wraz z talerzem w mężowski łeb.

Mąż się jednak wporę nachylił i talerz trafił w siedzącego obok p. Jakóba Grawermana.

Ponieważ wzburzona niewiasta wybiegła z restauracji, cały gniew p. Jakóba skupił się na p. Hipolicie.

— Co to za robóć? Co to jest? — wrzeszczał.

P. Hipolit przez chwilę zastanawiał się jak ratować sytuację i wreszcie znalazł wyjście.

— Żona w pana cisnęła, boś pan ją kokietował. Nie zaczepiaj pan meżatek.

I dla wzmocnienia swoich słów, trzepnął p. Jakóba w ucho.

Ale w Sadzie Grodzkim wszystko wyszło najaw i czyn p. Hipolita oceniono na 100 zł. grzyw

Szkola... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

Ujawnienie morderstwa

(X.) Było to w roku 1919. Wreszcie dano mu spokój.

Dokończenie.
Do pokoju weszło kilku policjantów mundurowych, trzech cywilów, jak się później okazało agentów policji kryminalnej. Na czele szedł starszy pan. Był to komisarz, który był bezpośrednim wykonawcą zleceń głównego komendanta policji na okręg warszawski.

Na widok przybylszów bankierowa Adela jda ukryła się w głębi pokoju. Zdawało się jej, że zdoła uniknąć kontaktu z policją. Zauważono ją. Komisarz podszedł i grzecznie uchylivszy kapelusza odezwał się:

„Proszę niczego nie obawiać się. Nie mamy zamiaru pani aresztować. Rozumiem, że jest pani ofiarą tych łotrów. Dlatego też pożądanym jest, by pani zechciała podać nam jak najwięcej szczegółów, tem bardziej, że aresztowani przez nas przywódcy szkoły milczą, jak zakłeci.“

Pani Adela jda z zapartym tchem przysłuchiwała się słowom komisarza. W pierwszej chwili sądziła, że grozi jej kompromitacja. Ze słów jednak komisarza przebijała taka szczerść, i jakby współczucie, że bankierowa od razu odzyskała humor i już bez tremy opowiedziała dokładnie, w jaki sposób wciągnię ją do szkoły.

Oczywiście, przemilczała, że nikt jej nie zmuszał, by została uczennicą szkoły, że gnana ją żądza życia i użycia, że spędziła w szkole najpiękniejsze chwile swe go życia, że na każdą wyznaczoną lekcję pędziła, niczem pensjonarka na pierwszą schadzke. Takich szczegółów wytworna dama nie podaje. Zresztą, komisarz był bardzo dyskretny. Uparcie tylko poglądał na bankierową w czasie opowiadania, jakby chciał poza słowami, rzucaniem z pośpiechem przez niewiastę, wyrobić sobie pogląd na całą sprawę.

Przesłuchanie skończyło się. Pani Adela jda zmuszona była tylko podać swe nazwisko. Komisarz zapewnił ją, że czyni to raczej z przyzwyczajenia, niż z obowiązku. Nazwisko miało być tajemnicą archiwów policyjnych.

Wychodząc z pokoju, spotkała bankierowa na korytarzu kilka pań. Ledwie spojrzawszy śmiertelnie zbladła. Poznała

wśród nich swe dobre przyjaciółki, z którymi często spotykała się na najrozmaitszych przyjęciach. Wrażenie było obopólne.

Kobiety spojrzały na siebie z nienawiścią. Każda z nich sądziła, że zdołała swe sprawki miłosne ukryć przed przyjaciółkami, a tu naraz taka niespodzianka. Bankierowa głęboko wstrząśnięta spotkaniem, szybko wybiegła na schody, stąd na podwórze, na ulicę, do dorożki i do domu.

Tymczasem w szkole miłości odbywał się ostatni akt likwidacji. W oddzielnym pokoju zatrzymano Krzywonosą i jego nieodłącznego przyjaciela, Nadogę. Obydway byli ogromnie przygnębieni.

Szczególniej Krzywonos nie mógł sobie darować, że dał się złapać, jak małe dziecko. Zwrócił na to uwagę też i komisarz, który wyraził swą opinię w następujących słowach:

„No, i koniec zabawy. Styszałem o panu wiele, panie Wakucki. Przypuszczałem, że mam do czynienia z graczem pierwszej klasy. Omyliłem się. Wpadł pan szpetnie. A co najgorsza, że to stałe milczenie nic panu nie pomoże. Odwrotnie. Nie będę pana nakłaniał. Nie należy to do mnie. Uczynią to inni. Zapewniams pana tylko, że są u nas tacy, którzy zmuszą pana do otwarcia ust.“

Krywonos, słuchając słów komisarza, odtworzył sobie obraz z dawnych lat, kiedy wpał po raz pierwszy w ręce policji rosyjskiej. Skatowano go wówczas tak, że przeleżał 3 mies. w szpitalu. A o policji niemieckiej krążyły wieści, że sztuka kataniania aresztowanych doprowadzili do perfekcji.

Ale Krzywonos zaciął się. Postanowił milczeć, choćby go przy piekano żelazem. Choćby go posyłano na tamten świat wolno, to znaczy najprzemyslniejszymi torturami. Komisarz policji widząc, że Krzywonos zaciął się, polecił swym podwładnym nałożyć obu łotrom kajdanki i odprawa dżić na Daniłowiczowską.

Zatrzymano również kilkunastu instruktorów. W czasie śledztwa przeciwko tym ostatnim wyszło najaw, że większość z nich, to byli marynarze, pochodzący z najrozmaitszych krajów. Szczegół o tyle sensacyjny, że każdy z nich był już kilkakrotnie kara-

ny za suteneratwo. Tacy to panowie odgrywali w szkole miłości rolę instruktorów.

Nazajutrz po aresztowaniu właścicieli szkoły miłości prasa zamieściła sędziste artykuły. I znów jedno z pism w poszukiwaniu jak najlepszego materiału ustaliło nazwiska niemal wszystkich uczenic. O fakcie tym zawiadomiono publicznie czytelników. W dwa dni później, pismo owo opisując drastyczne szczegóły z przebiegu lekcji w szkole podało, że jedną z uczenic była bankierowa Adela jda. Tego samego dnia w stolicy rozeszła się wieść, że bankierowa popełniła samobójstwo, a mąż jej zlikwidował swe interesy i wyjechał zagranicę. W obawie dalszych tragedji, cenzura zabroniła podawanie no wych szczegółów o szkole miłości.

Do procesu przeciwko Krzywonosowi i jego kompanom nie doszło. Udało im się zbiec z więzienia. W jakiś czas później, jak wiadomo, udało nam się wypędzić Niemców z granic Polski. O Krzywonosie narazie słuch zaginał.

Dopiero w wiele lat później w kronice wypadków znaleźliśmy następującą wiadomość:

„W dniu wczorajszym w pobliżu mostu Kierbedzia targnął się na życie jakiś mężczyzna, w wieku lat około 54. Ze znalezionych przy samobójcy dokumentów, wynika, że jest to niejaki Adam Wakucki, znany ongiś przestępca, występujący pod przezwiskiem „Krywonos“. Samobójcę przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności — zmarł. Przyczyna samobójstwa nieznana.“

Miecz. G-a.

Program radiowy

7.00 Sygnal czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 „Do słuchu i do tańca“. 12.33 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 13.40 Koncert solistów. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa“. 16.55 Obrázky muzyczne. 17.20 Walce Fr. Schuberta. J. Straussa i P. Pankiewicza. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Parnas w Anglii“. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane“. 20.02 Recital skrzypcowy. 20.45 Feljeton. 21.05 „Wieczór Mickiewiczowski“. 22.00 Godzina muzyki lekkiej. 23.05 Muzyka taneczna.

KONCERT WALCÓW
Dzisiaj o godz. 17.20 rozgłoszą Polskiego Radja nadaja z Warszawy interesująca audycje wokalna, na którą złożą sie walce Schuberta, Straussa i Pankiewicza w uktadzie na chór mieszany; w formie tej walc jest rzeczą rzadko spotykaną i tym ciekawszą. Jeśli śpiewać go będzie „Lutnia Warszawska“ pod dyrekcją swego niezmiordowanego kierownika, Piotra Małszyńskiego.

Dopiero przed paru dniami policja otrzymała anonim, z treści którego wynikało, że Walter jest mordercą własnej żony. Nieznany autor podawał na wet, że zwłoki zaginionej Gretki zostały zakopane w ogródku, przylegającym do domostwa chłopca. Na miejsce udała się policja i istotnie po rozkopaniu ogrodu znalaziono części zwłok zamordowanej kobietv. Walter, przycisnięty do muru, przyznał się do winy.

I oto, teraz, mając 65 lat, stał się ry chłop żonobójca poszedł do kryminału.

Ile zdąży człowiek zjeść i wypić

Na to pytanie daje następującą odpowiedź dr. J. Hostan: Człowiek, żyjąc przeciętnie 60 lat, spżywa 25.000 chleba,

18.000 kg. mięsa, 19.000 jajek, 60 kg. ryb, 15.000 kg. kartofli, 5.000 kg. jarzyn, 2.000 kg. owoców, 1.750 kg. soli, wypija zaś 25.000 litrów płynów. Niebyleco.

Promienie ciała ludzkiego ułatwiają lekarzowi badanie chorych na raka

LENINGRAD. (PAT.) Jak już donosiliśmy, w roku 1926 uczony sowiecki prof. Curwicz, odkrył t. zw. „promienie mitogenetyczne“ wytwarzające się dzięki pewnym procesom chemicznym w organizmie ludzkim.

kie inne symptomy tej choroby. Odkrycie to wywołało wielkie zainteresowanie ster naukowych na całym świecie.

Coś dla Pani



Lato niestety nam nowe desente crepe de chiny „Smrimmes“. Bada to desente biale na czarnem tle i odwrotnie. A jak wygladają modne desente — pokazuje my w dzisiejszym numerze.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jasna

pisze nam:

„Jestem biedną sierotą. Gdy byłam małym dzieckiem, umarła mi matka. Ojciec ożenił się powtórnie. Dzisiaj mam 19 lat. Jadąc tramwajem linji 18 między godz. 1 — 2 po poł. zauważyłam pewnego b. przystojnego bruneta, wsiadającego do tramwaju w towarzystwie kobiety i wojskowego. Gdy wszedł, rzucił spojrzenie w moją stronę i uśmiechnął się. Ja też nie oparłam się jego czarowi i odpowiedziałam również uśmiechem. Po chwili ci państwo wysiedli. Pozostał sam i zaczął się wpatrywać we mnie. Nie mogąc usiedzieć, przesiadłam się, lecz i to nie pomogło; wyszedł na pomost i również rzucał spojrzenia w moją stronę. Ponieważ musiałam wyjść z Alai Jerolimskiej i pojechać aż tramwaj przejeżdżał przed moją drogą, wreszcie na drugą stronę, zabrał się do domu.“

działam, jak za mną wyglądał. A ja ze smutkiem patrzyłam za oddalającym się tramwajem. Dzisiaj już upłynęło tyle dni, a wciąż tęsknię i nie mogę zapomnieć o nim. Chciałam o nim zapomnieć, lecz wszystkie moje wysiłki są daremne, czuję, że nie zdołam. Więc proszę Cię, Redaktorze, wydrukuj mój list. Może ten pan jest również Twoim czytelnikiem, bo ktośby nie czytał tak miłej gazetki?“

Drukujemy ten list w nadziei, że ów pan odpowie na tęskne wezwanie biednej sierotki, ale gdyby go upominamy, by uczynił to tylko w zamiarach uczciwych, bo jeżeli wogóle grzechem jest krzywdzić kogokolwiek, to skrzywdzenie biednej sieroty jest grzechem uwielokrotnionym.

P. Marzenia G-cka pisze do nas w rozterce ducha

„Jestem 16-letnią brunetką, podobno bardzo przystojną, mówią, że jestem podobna do gwiazdy filmowej Greta Garbo. Ale cóż mi z tego, skoro w tak młodym wieku, muszę już tak bardzo cierpieć. Chciałem się już dawno zwierzyć P. Redaktorowi, ale nie miałam odwagi, myślałam, że Pan Redaktor uśmieje się z mojego listu. Ale teraz nie mam innej go wyjścia. Muszę sobie trochę ulżyć, gdyż serduszek tak strasznie boli.“

Gdy byłam w 5-ej klasie szk. powsz., uczył mnie pewien profesor. Pamiętam (bo miałam wtedy zaledwie 13 lat), że od pierwszego wejścia pokochałam go. Ale cóż: ja 13-letnia smarkata, a on dwudziestokilkuletni profesor. Myślałam zawsze, że to tylko złudzenie, że pokochałam go przedko i tak samo przedko miłość moja minie. Ale czy pierwsza miłość może tak szybko minąć?

Im dłużej go znałam, tem gorzej pokochałam. Zdaje się, że on wiedział o tem i starał się mnie unikać. Gdy przychodził do klasy, rumieniłam się i drżałam. Zwróciło to uwagę moich koleżanek. Zaczęły mnie się wypytywać. Gdy im powiedziałam, śmiały się ze mnie i powiedziały, że bym go sobie z głowy wybiła. Ale czy ja go sobie z głowy wybije? Przecież kocham go pierwszą dziewczęcą miłością. Gdy miałam skończyć szkołę, nie mogłam się z nią rozstać. Przecież tam użyłam tyle szczęścia! Ach, móg go chociaż codzień zobaczyć! A tu nagle muszę go zupełnie stracić z oczu.

Obecnie chodzę do 5-ej klasy gimnazjum, staram się zapomnieć o nim, dużo czytam, całymi dniami jestem zajęta, ale nic nie pomaga, kocham go coraz bardziej. Może Pan Redaktor da mi jaką radę, bo już dłużej tak żyć nie mogę. Przecież nie chcę wyjść za niego, chcę tylko spojrzeć na niego i powiedzieć jedno słowo: „Kocham“. Może mnie zrozumie i wytłumaczy, może, gdy będę z nim mówiła o miłości, dam się przekonać, bo przez całe trzy lata, które go znam, nie

mówiliśmy o niczem, prócz o nauce.

Ale jeszcze Panu Redaktorowi nie mówiłam, że mój ukochany ożenił się przed miesiącem. Nie chcę wszakże przeszkadzać mu niech sobie żyje spokojnie. Przecież go kocham, więc jestem szczęśliwa, że jemu jest dobrze. Pan Redaktor pewnie wyśmieje się z mojego głupiego listu i pomyśli: „Taka smarkata i już zawraca sobie głowę miłością...“

A właśnie, że nie, Panno Marzeniu, wcale sobie tak nie pomyślałam i nie wyśmiałam się wcale, przeciwnie, nawet się zlekka rozmarzyłem, myśląc: „Hej, hej, gdzieżście to moje młode lata sztabackie?“ Ja też właśnie w piątą klasę gimnazjum przeżywałam moją pierwszą miłość, tak samo marzyłem o tem, aby choć tylko ujrzeć ukochaną istotę i powiedzieć jej słodkie słowko: „Kocham!“

Zamiar rozmówienia się z ukochanym — to doskonała myśl. Niech Pani, Panno Marzeniu, to zrobi. Proszę mu wszystko szczerze wyznaczyć, a jestem przekonany, że pan profesor znajdzie najuczciwsze wyjście z sytuacji.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

6. WILCZE GARDŁO.

Niepokoje wojenne — bynajmniej nie wpłynęły na zamiary Reli i Gordyka. Wkrótce już odbył się ślub Stanisława Reli z Tolą Garowiczówną. Oczywiście, starszym dlužbą był Stefan Gordyk, a do pary z nim — Basia Garowiczówna.

Obaj nie obawiali się wojny, bo tak samo, jak fałszywe paszporty, tak samo mieli obaj poświadczenia o niezdatności do służby wojskowej. Wystarali się o to, nawet nie domyślając się, że będzie wojna. Tylko poto, żeby nie chodzić na ćwiczenia...

Dzień przed ślubem Gordyk postarał się znaleźć sam na sam z Basią i szepnąć jej:

— Jutro już mój przyjaciel Stasio dostąpi wielkiego szczęścia, które mnie, niestety, nie jest sążone... Odmowa pani...

— Ależ — przerwała mu Basia, — jak pan może nawet porównywać? Tola kocha pana Stanisława, ja zaś...

— Pani mnie zaś nie — przerwał jej z kolei Gordyk, — wiem o tem, niestety, dobrze. Ja natomiast kocham panią prawdziwie i dlatego właśnie teraz mówię z panią, żeby panią zapewnić, że kochając panią prawdziwie, nie zamierzam narzucić się pani i z całego serca życzę pani szczęścia, choćby z innym. Proszę mi tylko pozwolić nadal kochać panią, jak dotychczas i uważać mnie za oddanego sobie na całe życie szczerego i serdecznego przyjaciela, zawsze gotowego do najdalej idących usług...

Basia uszom swoim nie wierzyła. Wszystkiego się spodziewała, tylko nie tak pięknych i wzniosłych słów z ust człowieka, do którego czuła przed chwilą jeszcze wstręt, odrazę i nawet nienawiść... Spojrzała na niego, pełna szczerzego uznania i nagle zrodzonej sympatii. Gordyk musiał przeczuć to spojrzenie, bo nagle zrobił minę niewinnego baranka, zarazem zaś postarał się, aby na jego obliczu malowało się tyle głębokiego bólu, że Basia doprawdy była teraz wzruszona do głębi.

Rzekła:

— Widzę, że to dla pana naprawdę wielkie poświęcenie owo wyrzeczenie się mnie...

— Bardzo wielkie, panna Basia, ale tak mi nakazuje postąpić moja miłość do pani, miłość potężna, która każe mi życzyć pani szczęścia z tym, którego serce pani wybierze...

— Bóg zapłać — odparła mu Basia, przejęta do głębi i wyciągnęła ku niemu rękę.

Ucałował ją z czcią, mówiąc:

— Na to właśnie liczę, że Bóg mi wynagrodzi moje poświęcenie. O ileby zaś pani zechciała mieć dla mnie choć odrobinę sympatii i przyjaźni, mój ból bezgraniczny doznałby choć maleńkiej ulgi.

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież doprawdy nie mogła mieć już teraz żadnej wątpliwości o siłę miłości Jasla.

— Cóż mogło być przyczyną? Może Jasio ranny? A może, nie daj Boże, już zabity?

Tymczasem Garowicz ze swym zięciem i jego przyjaciółmi szybko przystosowali się do nowych warunków życia. O przemyśle już nie mogło być mowy, zato powstawało właśnie owo niezapomniane wojenne paskarstwo. Cała trójka odrazu tem się zajęła i zbijała już grube pieniądze na nędzy ludzkiej.

Tymczasem wojska austriackie wraz z legionami polskimi już się posuwały głęboko w zabor rosyjski. Nadgraniczny majątek Elickich już był w obrębie okupacji austriackiej. Przyszedł już nawet list od braci Elickich z powinszowaniami dla Toll.

Zgadalo się o Elickich i teraz dopiero Rel i Gordyk dowiedzieli się o tragedji Danusi, jak dostała ośledku, rzekomo naskutek gorączki płożowej po porodzie.

Największe sławy lekarskie nie zdołały jej przywrócić rozumu. Można sobie wyobrazić radość Reli, gdy to wszystko słyszał. To też, gdy Tola i Basia zaproponowały odwiedzić u Elickich, Rel jak najbardziej stanowczo zaprotestował przeciw temu.

Gdy wszakże ujrzał ogólne zdziwienie, w obawie niewzbudzenia podejrzeń, zgodził się na to ku niemu zdumieniu Gordyka. Wythumaczył mu wszakże na stronie, że skoro Danusia jest obłąkana, więc go nie pozna. I to właśnie, że pojedzie, będzie jeszcze jednym dowodem, usuwającym od niego wszelkie podejrzenia.

Tak więc postanowiono...

Pomimo całej odwagi, Rel miał jednak pewien dreszcz, gdy przybywał do Elickich. Był milczący, i śmiertelnie blad. Zwłaszcza, gdy ujrzał Danusie, nogi się pod nim uginały, a ciarki mu przebiegały po plecach.

— O, z pewnością nigdy nie zapomnę pańskiej szlachetności.

— A ja dziś jeszcze pozwolę sobie powtórzyć panu Garowiczowi naszą rozmowę i oznajmić mu, że wobec tego cofam moje oświadczenie.

Zrobił tem Garowiczowi jeszcze o wiele może większą przyjemność, niż Basl. Przedewszystkiem, jeden posag, na czysto zaoszczędzony. Po drugie wiedział, że Basl nie przekona i już się martwił na myśl, co począć, gdy Gordyk będzie równie gwałtownie nalegać, jak Basia się opierać.

Basl uspokoiło to wszystko nieco i było choć pewnym balsamem na rany jej serca.

Krwawilo zaś boleśnie, bo oto mijał miesiąc, a od Jasla nie było ani jednego listu. Co się znów stało? Jakiż zły los znów unemożliwił mu pisanie?

Już trzy listy mu wysłała i nic. A przecież dop

Nędza bezrobotnej dziewczyny

Ona pragnie pracy — świat ma dla niej rozpustę

(B. J.) Bezrobotna młodzież męska narażona bywa na nędzę, głód i niedostatek. W skrajnych wypadkach posunąć się może do występku.

Zupełnie inne i stokroć gorsze następstwa nędzy, czyhają na pozabawioną pracy i opieki młodą dziewczynę. Pokusa kroczy za nią, jak cień, po ulicach stolicy. Złe podstępny trafiają na coraz to podatniejszy grunt, w miarę wzrostu niedostatku i głodu. Mamiona brzekiem lśniących monet, czy szeleszczących banknotów, bezrobotna i głodna dziewczyna oddaje na targ — ostatnią swoją wartość — młode swoje ciało.

Jeśli idea zatrudnienia młodzieży męskiej okazała się wykonalna, to trzeba było pomyśleć o zabezpieczeniu losów tysięcy młodych dziewcząt, które w najbardziej nawet ponurych wizjach przyszłości nie wyobrażały sobie w dzieciństwie — doli, jaka dotknęła je w pierwszej wiosnie życia.

Pierwsze kroki poczyniono. W Warszawie przy ul. Zabkowskiej Nr. 40 zawiązał się obóz pracy dla dziewcząt.

W dużej sali, do której nie dociera nigdy promień słoneczny, siedzą pochylone przy maszynach figurali dziewcząt, szyją bieliznę i mundury dla swych braci, pozostających w obozach, ośrodkach i drużynach pracy.

Po kilku godzinach powstana od maszyny, opuszczają sale pracy, przyjmują skromne pożywienie, rozprowadzają na kilka minut mięśnie na komendę instruktora wychowania fizycznego, a potem — warczą będą nanowo maszyny do szycia.

Lepsze to od głodu i bezczynności, ale nie rozwiązuje bynajmniej kwestii bezrobocia.

Pierwszy żeński obóz pracy przyjmuje tylko kandydatki, posiadające umiejętność szycia i znające się na krawiectwie i bielizniarstwie. Mamy wrażenie, że przyszłe obozy zajmą się przedewszystkiem dziewczętami niewykwalifikowanymi i raczej nieposiadającymi żadnego zawodu.

Korzystanie z pracy wykwalifikowanych szwaczek wzróżnia za miszkę żywności i groszowy

zółd, opłaca się bezsprzecznie Stowarzyszeniu Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, ale ze stanowiska świata pracy nie może być zatwierdzone dopóty, dopóki kosztom pracy szwaczek nie otrzymają opieki rzucone na bruk służące, robotnice fabryczne i wogóle dziewczęta bez zawodu. Obozy pracy żeńskiej muszą objąć cały świat bezrobotnych dziewcząt, a nie obliczać na opłacalność pracy jednostek wykwalifikowanych, bo wkroczą na zgubne tory czy sto kapitalistycznie pojętej gospodarki.

Na tem kończymy wędrowkę naszą po obozach pracy. Na załączenie jeszcze kilka uwag.

Pierwszą rzeczą, która ulec musi kompletnej reorganizacji to przydzielanie pracy poszczególnym ochotnikom. Dotychczas dzieje się tak, że od 16-let-

niego chłopaka wymaga się wykonywania tych samych czynności i w takim samym stopniu wydajności pracy, co od 25-letniego mężczyzny.

Widzieliśmy dosłownie dziecko, ładujące ciężką łopatą mokra ziemię na wagoniki, widzieliśmy młodych chłopczaków, zgarbionych i przemęczonych którzy narówni z dorosłymi mężczyznami kopali głębokie rowy, a gdzieś przy lekkiej pracy kuchennej, czy w postaci zamiataacza, wartownika, dętkowli się starzy, silni i muskularni mężczyźni.

Obozy pracy nie mogą stać młodym chłopakom na przeszkodzie do rozwoju fizycznego. W 16-tym czy 17-tym roku życia chłopiec zaczyna się dopiero rozwijać i trzeba mu ten rozwój ułatwić, a nie hamować bezmyślnie. Bo wychowamy karłowaty jakis twór, który kłąć bę-

dzie idea obozowa.

Ponadto kontroli musi być poddany personel fachowy i zrewidowany jego stosunek do ochotników. Młodocianego robotnika nie można traktować, jak rekruta, i odnosić się do niego przez kary, grzywny, wytrąca z żółdu i jakże często ordynarne wyzwiska, trzeba mu raczej okazać się bratem i prawdziwym opiekunem.

Personel fachowy nie może iść po linii najmniejszego oporu, wrzeszczeć: „Młczeć i słuchać”, bo za jego plecami stać będzie wieczna armia nienawistnych i wrogo zacięniętych pięści młodego robotnika.

Wykonawcy idea obozów pracy muszą sobie wziąć poważnie pod rozwagę te nasze spostrzeżenia, aby już w samych początkach nie sparaliżować, dobrze pomyślanej pomocy i wychowania młodego świata pracy.

Miasto ogłosiło upadłość

Wielkie miasto Cleveland w stanie Cleveland (U.S.A.) ogłosiło upadłość. Deficyt budżetowy samorządu miejskiego wynosi 75 milionów dolarów; magistrat postanowił zredukować 500 urzędników, zmniejszyć liczbę policjantów i strażaków o połowę, zapalać na ulicach tylko połowę latarni, oczyszczać ulice i placę tylko raz na miesiąc. W mieście panuje panika, gdyż ludność obawia się, że Cleveland stanie się w tych warunkach rajem dla złodziei i bandytów. Spodziewane jest wniesienie petycji ze strony organizacji społecznych do rządu federalnego w sprawie interwencji finansowej. Cleveland należy do najbardziej zadłużonych miast w Stanach Zjednoczonych.

Niezwykła operacja mózgu

Prasa szwedzka donosi o niezwyklej operacji mózgu, która została dokonana w jednej z klinik stockholmskich i trwała 8 godzin. Podczas operacji chorego poddawano jednej transfuzji krwi przeciętnie na godzinę, wlewając ogółem 4 litry krwi. Znał komity chirurg, dr. Herbert Oliverona, który dokonał operacji, stwierdził, iż chodziło o niezwykle skomplikowany wypadek narośli na mózgu, co spowodowało długotrwałość zabiegu operacyjnego.

Czytając

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

Wzrost czytelnictwa w Anglii

Pomimo kryzysu i wbrew opinii, iż sport jest jedyną namiętnością Anglików, w Anglii zaobserwowano znaczny wzrost czytelnictwa. Dane statystyczne stwierdzają, iż rok 1933 był rekordowy pod tym względem. Ogółem wydano w roku ubiegłym 15.022 książki. Na ogólną liczbę wydanych książek pierwsze miejsce zajmuje powieść reprezentowana przez cyfrę 4.000, z czego znaczna część przypada na przedruki i nowe wyda-

nia. Z dziedziny socjologii ukazało się przeszło 1000 książek, z dziedziny religii — 1000, biografii — 763, oraz 676 zbiorów poezji. W stosunku do roku poprzedniego spadek liczby wydawnictw zaobserwowano w dziedzinie rolnictwa i ogrodnictwa, filozofii i wychowania. Biblioteki publiczne Wielkiej Brytanii wypożyczyły w ciągu roku ubiegłego 136.231.833 książki, co stanowi wzrost o 70 milionów egzemplarzy w okresie

10-letnim. Do rozwoju czytelnictwa przyczyniają się liczne towarzystwa miłośników książki, które wyznaczają co miesiąc najlepszą z wydanych książek. Towarzystwa te spełniają rolę, jaką we Francji odgrywają nagrody literackie. Odnaczone książka „The choice of the Book Society”, cieszy się zawsze olbrzymim powodzeniem.

Co musiałyby umieć idealny kuchcik

Idealny mistrz sztuki gastronomicznej, któryby wyszedł ze szkoły frapuskiej Brillat Savarin'a, musiałby poznać jednocześnie tajniki wypieku ciast w Wiedniu lub w Kopenhadze, sztuki sporządzania: przekąsek w Skandynawji lub Italji, zap-

w Rosji, kiełbasek — w Niemczech, pasztetów — w Nowej Anglii, zapiekanej fasoli w Marylandzie, pieczeń z rożna — w Londynie, knedli — w Pradze, smażonych ryb — w Szkocji, etc. etc.

Chodził z igłą operacyjną w ciebie przez 23 lata

Robotnik wiedeński, Wollrath przechodził 23 lata temu operację ślepej кишки. Podczas opera-

cji zostawił chirurg przez zapomnienie, jak twierdzi Wollrath, igłę w brzuchu. Dopiero w r. 1929 zdjęcie rentgenowskie ujawniło obecność igły w ciebie operowanego. Wobec takiego wyniku prześwietlenia wytoczył Wollrath sprawę sądową chirurgowi o niedbalstwo, żądając przytem odszkodowania w sumie 10.000 szylingów oraz renty dożywotniej. Dla ścisłości należy dodać, że obecność igły w jamie brzusznej nie przyczyniła się do niezdolności Wollratha do pracy, to też sąd przyznał mu zapewne tylko częściowe odszkodowanie z tytułu satysfakcji moralnej.

Węgiel na Pomorzu

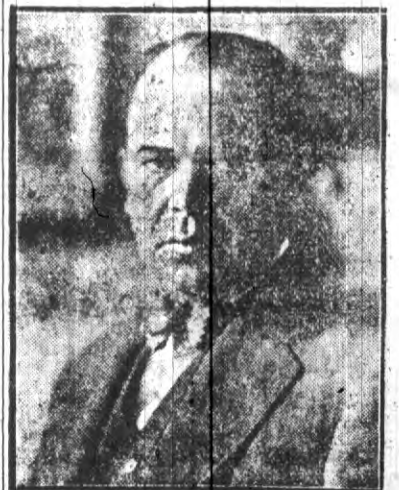
W Pile, powiatu tucholskiego wano wiono wydobywanie węgla brunatnego, który znajduje zbyt w okolicznych i mieszkańców.

Należy zaznaczyć, iż w tej okolicy wydobywano węgiel od roku 1890, później po wybudowaniu dwóch kopalń przez pewne konsorcjum, własna kolejka kopalni dowoziła węgiel do stacji kolejowej Gostyń. Przedsiębiorstwo to, zatrudniające przeszło 300 ludzi, upadło w czasie wojny światowej i inflacji tak dalece, że wstała pila zupełna jego likwidacja. Maszyny sprzedano, woda zalała kopalnię z kolejki nie pozostało śladu.

S. p. profesor Władysław Skoczylas

Jak podawaliśmy w niedzielnym zmarł w Warszawie po dwutygodniowej chorobie świątyn malarz i grafik, zasłużony pedagog, b. dyrektor departamentu Sztuki, współtwórca Instytutu Propagandy Sztuki, s. p. Władysław Skoczylas, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Podajemy jedno z ostatnich zdjęć s. p. prof. Skoczylasa.



Nowa metoda leczenia

W Baltimore (USA) zyskała sobie ogromną popularność nowa metoda leczenia neurastenji i przedenerwowania. Wynalazcą tej metody jest osiadły od kilku lat w Baltimore lekarz-rosjanin dr. Torki. Na czym polega nowy system leczenia? Oto jak wygląda on w relacji pism amerykańskich. Każdy zwolennik systemu dr. Torki musi dwa razy na tydzień asystować na seansach wieczornych. Podczas seansów obowiązują ściśle milczenie. Obecni zasiadają w wygodnych fotelach klubowych. Po włączeniu kontaktu w pokój zapada się bladoniebieskie światło, a stojące w kacie harmonjum odzywa się przytłumionym akordem złożonym z trzech nut. Trwa to bez zmiany i przerwy cała godzina i nosi nazwę poetyczną „Cichej godziny”.

Członkowie klubu a zarazem pacjenci doktora Torki twierdzą, iż cisza, światło stłu-

mione i dźwięk harmonjum wpływa uzdrawiająco i dobroczynnie na stan ich nerwów. Dr. Torki nie uzasadnia i nie motywuje bynajmniej naukowo swojej metody (ma rację); twierdzi, iż wystarczy mu obserwowanie zbawionego wpływu „Cichej godziny” na rozstrojone nerwy pacjentów.

„Cicha godzina” zdobyła sobie dzięki głośniejszej reklamie ogromne powodzenie w całych Stanach i dzisiaj posiada już dr. Torki filie swojej centrali baltimorskiej w siedemdziesięciu dwóch miastach, a pacjentów liczy mnogie tysiące.

Co jest niezwykle w tej imprezie, jak na stosunki amerykańskie, to fakt, iż korzystanie z „Cichej godziny” nie kosztuje ani centa! Dr. Torki jest idealista, nie pobiera żadnych honorariów, a nowe filie otwierała na własny koszt entuzjastycznie zwolennicy mistrza i głosiciele jego sławy.



Hołd kawalerji polskiej dla Marszałka Piłsudskiego

Korpus oficerski kawalerji, artylerji konnej i broni pancernej dla upamiętnienia uroczystości krakowskich w dniu 6 października 1933 r. nazwanych „Świętem kawalerji” złożył p. Marszałkowi Piłsudskiemu w darze piękny buzdycgan, jako „widomy znak” — jak głosi akt wręczenia — kawalerskich sentymentów i żołnierskiego oddania dla zwycięskiego Wodza, co nowym

blaskiem okrył prastarą glorię polskiej oręża”.
Na zdjęciu chwila wręczenia buzdycganu p. Marszałkowi. Stoją od lewej: ppłk. Busler, płk. Piasecki, gen. Wieniawa - Długoszewski, Pan Marszałek Piłsudski, gen. Zahorski, płk. dypl. Karcz i ppor. Smolicz, który jako najmłodszy oficer kawalerji wręczył p. Marszałkowi buzdycgan, składając odpowiedni meldunek.

Egzaminowanie biegłych buchalterów w procesie Łuby

W dniu wczorajszym o godz. 10,30 rozpoczął się dalszy ciąg procesu Łuby, poświęcony ustnemu badaniu biegłych buchalterów pp. Ignatowicza, Lambrichta i Korta.

Na zasadnicze pytania postawione jeszcze w ub. roku biegli złożyli odpowiedzi na piśmie, które zawarte są na kilkuset stronach maszynowego pisma.

Obecnie na przewodzie sądowym strony stawiają pytania poboczne, dla sprawdzenia np. na jakiej podstawie oparta jest dana opinia, co mówią przepisy kodeksu handlowego odnośnie rozmaitych kwestyj i t. p.

Trudno oczywiście poruszać wszystkie te sprawy jakie interesowały wczoraj strony, zajęłoby to bardzo dużo miejsca i w dodatku byłoby mocno nudzącym. Jedyne warto nadmienić o bardzo ważnej kwestji, która w ostatnich dniach wywołuje zrozumięciem zainteresowanie stron. Chodzi o te wyciągi z firm zagranicznych zwłaszcza „Coholit”, które p. prokurator ostatnio otrzymał z Niemiec.

Na podstawie tych dokumentów biegły Ignatowicz stwierdza zmniejszenie obrotu przez oskarżonych kupców.

Obrona zadaje szereg pytań dla wyjaśnienia, czy owe dokumenty mogą być sprawdzianem dla ksiąg kupców polskich.

Gdy wreszcie pytanie zostało

sformułowane w ten sposób, że obrońca zapytuje, czy przypadkiem na podstawie fałszywych ksiąg Chałafa uważa się owe dokumenty za prawdziwe, wówczas biegły Ignatowicz prosi Sąd o uchylenie tego pytania.

Obrońca prosi o zaznaczenie tego momentu w protokole.

Na dzień dzisiejszy został wezwany biegły kaligraf, pozatem na dzisiejszej rozprawie w dalszym ciągu będą badani biegli.

Gmach magistratu został wystawiony na licytację

Wileński Bank Ziemiński przystępuje do energicznego ściągania pożyczek i procentów od swych dłużników.

Po wyczerpaniu innych środków uciekł się do ostatecznego — licytacji zadłużonych ruchomości.

Licytacje zostały wyznaczone pierwsza na 23 maja i druga w dniu 20 czerwca br.

Jeśli chodzi o Grodno, to równo 50 dużych posesyj zostało opublikowanych, jako obiekty podległe licytacji.

Na naczelnym miejscu figuruje gmach magistratu m. Grodna, który posiada dotychczas dość spore zadłużenie.

Na ul. Dominikańskiej dla siedmiu dużych domów grozi zmora zlicytowania, są to domy tej wielkości do Chwilewic, Pręskich, Załuckich i innych.

Z pośród nielicznych właścicieli domów chrześcijan dla 7 również grozi licytacja.

Są to posesje Kazimierza Ramlo, Rydza-Śmigłego 11, Juliana Ursyna Niemcewicza, z k. Piaszkowy 14, H. Walterowej Akademicka 15, Budryka Michala, Horodniczańska 14, Tomaszewiczowej Antoniny przy ul. Liostowskiego 38, Wnukowskiego Andrzeja, Piłsudskiego 6, Do-

rochów, Krasińskiego 2. Pożatem kilkanaście z powiatu grodzieńskiego Spodziewać się należy, że większość dłużników wejdzie w ugodę z bankiem i niedopuszczi do ostateczności tembardziej, że to już nie poraż pierwszy bank chwytali się tego środka.

W dniu 31 sierpnia ub. r. lokal miał być zwolniony. Na-

Wolberg przywłaszczył 300 tys. zł.

Z pośród ważniejszych punktów obciążających Wolberga poważne miejsce zajmuje fakt, przywłaszczenia 300 tys. zł. z funduszu T-wa Bankowego, a właściwie z owych niezliczonych rat wyłudzonych od tysięcy klientów.

Kwotę 300 000 zł. Wolberg uzyskał częściowo z zastawu dolarówek w instytucjach kredytowych warszawskich, częściowo z gotówki płynnej T-wa. Co gorsza kwota ta jest ukryta i

narazie niewiadomo, gdzie ją Wolberg zabezpieczył. Zabezpieczył oczywiście od władz sądowych.

Wykrycie tej kwoty jest jednym z poważniejszych zadań likwidatorów w osobach pp. Hubrycha i dyr. Derszenia.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

uczycielka, po zabraniu sprzętu szkolnego wręczyła klucz gospodarzom. Ci jednak nie mogli się pogodzić. Wojtasz zamknął dom i klucz schował do kieszeni, współwłaścicielka dla zdokumentowania swego prawa powiesiła jeszcze od siebie klódkę.

Na tym tle wynika bójka, w którą wmieszal się teść Wojtasza Sylwester Salej, lat 50. On to zadał nożem dwa ciosy w rękę Kaskiewiczowej, tak silnie, że pękła kość. Wojtasz pomagał przy pomocy kija.

Obaj staneli w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym i zostali skazani po 6 miesięcy więzienia każdy z zawieszeniem na 3 lata.

O czem wszyscy mówią...

W tym filmie jest wszystko. I przepych wystawy i ciekawa treść, humor, pogoda, dowcip niepozobawiony satyrycznego zacięcia, no i deska gra artystów.

Ale w jakim filmie? W „Królewskim Kochanku” w którym koncert gry aktorskiej dają: piękna, urocza i wytworna Claudette Colbert, oraz słynny Fredrick March.

Wspaniały ten romans filmowy, stanowiący jedną z pereł produkcji 1934 r. ukazał się nareszcie po raz pierwszy w Grodnie w kinie „Polonja”

Zakaz hodowli i utrzymywania gołębi

Zarząd T-wa „Kresy” w Grodnie pędzi do wiadomości, że hodowla i utrzymywanie gołębi w pasie granicznym m. in. i na terenie województwa białostockiego są zakazane.

Postanowienie to nie dotyczy hodowli prowadzonych przez wojsko oraz prawnie zarejestrowanych hodowców, prowadzących hodowlę w porozumieniu lub pod nadzorem władz wojewódzkich.

Osoby hodujące lub utrzymujące gołębie wszelkiego rodzaju, o ile nie otrzymają zezwolenia władz administracyjnych, obowiązani są pozbyć się ich w terminie do dnia 8 czerwca 1934 roku.

Z uwagi na powyższe podkreślamy, że w interesie hodowli leży, aby poważni hodowcy i miłośnicy gołębi rasowych, którzy prowadzą swą hodowlę z amatorską obowiązaniami przystąpić do miejscowego towarzystwa i zarejestrować swe gołębie w Starostwie.

Zaznaczamy, że sekretariat Towarzystwa hodowców drobiu gołębi rasowych i pocztowych „Kresy” w Grodnie mieści się przy ul. Krasińskiego Nr. 8 u Prezesa Towarzystwa p. A. Pia-seckiego i czynny jest w każdą niedzielę od godz. 9 do 11 oraz w czwartki od 17 do godz. 19 ej

Z Teatru Miejskiego

W środę i w czwartek o g. 8 min. 15 wiecz. po raz ostatni po cenach znizowanych od zł. 1.60 do 25 gr. świetna komedia Devala „Stefek” z p. T. Krotke w roli tytułowej.

Uwaga!

Największe wydarzenie dwudziestego wieku! Szczyt sztuki i techniki!

Niewidzialny ożłowiek

wktórtce już w kinie „Apollo”

Nawet stu policjantów i komorników nie wpuści do własnej stodoły

Na ławie oskarżonych grodzieńskiego Sądu Okr. zasiadła w dniu wczorajszym cała rodzina Pepielnickich ze wsi Rudowlany, na czele z 60 letnim ojcem Joachimem, pozatem syn Jan, lat 23, i dwie córki Anastazja i Ksienia.

Wszyscy zostali oskarżeni o stawienie czynnego oporu komornikowi, po uprzedniej zmo-

wie. Zaścienie miało miejsce w dniu 23 sierpnia ub. r. Do ich zagrody przybył komornik Baranowicz z Krynek w asyście policjanta i 2 ludzi.

W domu nikogo nie zastano. Stodoła w której znajdowało się opisane zboże, była zamknięta. Komornik rozkazał wyrwać zamek. Wówczas jakby z

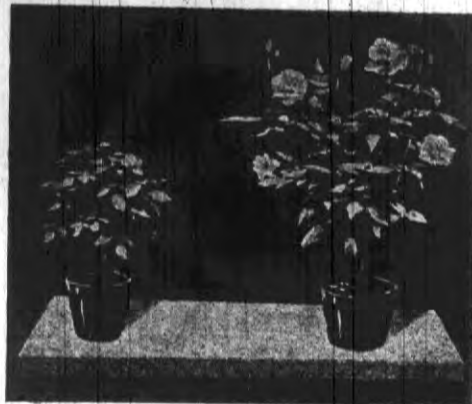
pod ziemi wyrośli zjawili się wszyscy Pepielnicy i przeszkodzili w czynnościach. Ojciec nawet oświadczył, że choćby zjawili się stu policjantów i stu komorników, to i tak nikogo do stodoły nie wpuści!

Na sądzie tłumaczyli, że zmo-wy między nimi nie było, że żal im było zboża, gdyż po wywiezieniu przez komornika, byli pewni, że im nie wystarczy na zimę i na zasiewy.

Sąd skazał ojca i syna na 5 miesięcy aresztu każdego, zaś córki po 1 miesiącu. Wykonanie kary zawieszł na przeciąg lat 3.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Beśniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

NASIONA

na sezon 1934 roku
polne, ogrodowe, kwiatowe
gwarantowane w wielkim wyborze
Pokarm dla ptaków
Do nabycia w Sklepie Owocowym
Zamkowa 5
Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu Poxa, Zamkowa 5.

Nocny dyżur apteki
Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4
wstęp od 45 gr.
Nowy światowy sukces genialnej pary
Claudette Colbert
I. Frederick March
w najwspanialszym filmie sezonu, przepięknym romansie o wystawowej i napiętej treści p. t.

Królewski Kochanek

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramontu oraz PATA
Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I S
Na ogólne żądanie publiczności Film, o którym mówi cały świat

Boczna ulica

Wstrząsający dramat życiowy z Ironą Dunne John Boles'em

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.
Dominikań. 26
Ostatni dzień
Największe arcydzieło produkcji Sewkina w Moskwie p. t.

OSTATNI Z GOŁOWLEWYCH

Czołową rolę kreuje niezapomniany genialny artysta W. Gardin znany z filmu Turbina 50.000 w roli Siemiona Iwanowicza
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Początek seansów 6, 8, 10⁴⁰
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.
Miłością z wszystkich najtrwalszą
Miłością do największych poświęceń zdolną
Miłością wieczną trwającą jest

„Miłość bez słów”

Nadprogram potężny poemat muzyczny ilustrowany nastrojowymi widokami z natury p. t.
„Romans sentymentalny”